

MORSKIE WYPRAWY PRZEZ STULECIA

DZIEJE ŻEGLARSKICH ODKRYĆ
GEOGRAFICZNYCH

OD STAROŻYTNOŚCI DO XVI WIEKU

ADAM KANTORYSIŃSKI

MORSKIE WYPRAWY PRZEZ STULECIA

DZIEJE ŻEGLARSKICH ODKRYĆ
GEOGRAFICZNYCH

OD STAROŻYTNOŚCI DO XVI WIEKU



Adam Kantorysiński: *Morskie wyprawy przez stulecia.*
Dzieje żeglarskich odkryć geograficznych
Copyright © Adam Kantorysiński
Copyright © for this edition: Wydawnictwo Nautica, 2026

Wydanie I

Redakcja: *MODESTIA* Rafał Sarna
Korekta: Katarzyna Sarna, Rafał Sarna
Projekt makiety i skład: Marzena Piłko
Projekt okładki: Marzena Piłko
Mapy: Joanna Reniger

ISBN 978-83-66846-89-0
ISBN e-book 978-83-66846-90-6

Druk Skleniarz, Kraków

Warszawa 2026



Wydawnictwo Nautica
e-mail: wydawnictwonautica@wydawnictwonautica.pl
www.wydawnictwonautica.pl

Spis treści

Już starożytni... 6

Marynarze z nieznanego świata 48

Krok po kroku 86

Dwie strony świata 124

Wielka przeszkoda 152

JUŻ STAROŻYTNI...

Tajemniczy Sumer

Kiedy mowa o starożytności, mamy natychmiastowe skojarzenia: Rzym, Grecja, Egipt... Mało komu przychodzi na myśl Mezopotamia. Trzy pierwsze organizmy były w istocie państwami – w pewnych okresach swojej historii hegemonicznymi, w innych słabnącymi i podatnymi na obce wpływy. Istniały częściowo równocześnie albo czas ich istnienia wzajemnie się zazębiał. Mezopotamia to nie nazwa państwa, lecz geograficzno-kulturowe określenie krainy leżącej między dwiema dużymi rzekami w Azji Zachodniej. Te rzeki to Tygrys i Eufrat, a obszar ten znajduje się na terenie współczesnego Iraku. Zauważmy, co dla naszych dywagacji jest istotne, że Mezopotamia miała dostęp do morza, a właściwie do Zatoki Perskiej.

Ludzie są obecni na Ziemi od trzystu tysięcy lat. Nasi starsi koledzy – neandertalczykowie – zeszedli z gałęzi parę setek tysięcy lat wcześniej, choć nie wiemy dokładnie, jak dawno temu. My sami ociągaliśmy się dość długo, zanim ruszyliśmy za nimi, drepząc powoli z Afryki na pół-

noc: najpierw do Azji, nieco później do Europy. Nasi mniejsi kuzyni nie wzięli z nas przykładu i pozostali na drzewach. Siedzą tam do dzisiaj i mimo upływu czasu nie piszą, nie czytają ani nie opowiadają swojej historii.

My, ludzie, bardzo długo chodziliśmy na piechotę, ale warto prześledzić, kiedy zaczęliśmy wędrować po morzach i co nam przyszło do głowy, aby to czynić. Proponuję w pierwszej kolejności zajrzeć między dwie wspomniane rzeki, gdyż tam właśnie można znaleźć jedno z najstarszych świadectw istnienia zorganizowanych społeczności – są nawet trochę starsze niż pierwsze piramidy egipskie. Celowe wyprawy morskie za horyzont wymagały stabilnego zaplecza i środków, które mogły być zapewnione tylko dzięki (choćby okresowo) silnej organizacji społecznej. Musiały też zaistnieć kolejne przesłanki: możliwości techniczne i powód. Powody można określić zawsze tak samo – jeśli wyczyn nie był dziełem przypadku, katastrofy lub podobnej przyczyny, a został celowo zorganizowany przez grupę ludzi, to zazwyczaj działo się to



Rejon osadnictwa Sumerów

w przewidywaniu korzyści. Nawet powody wojenne, jeśli nie były ideologiczne, zawsze miały prowadzić do próby zabrania komuś czegoś, czego sami nie mamy lub w naszym mniemaniu posiadamy za mało – jak na naszą inteligencję i nasze potrzeby.

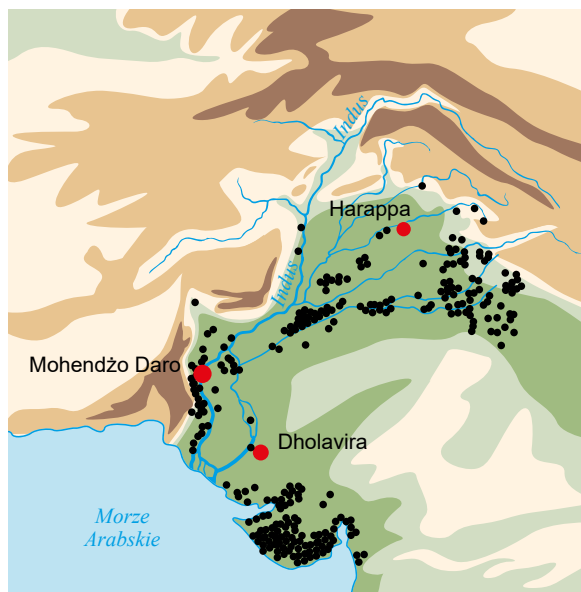
Poszukajmy takich przesłanek w najstarszej znanej cywilizacji. Zajmijmy się zatem powodami i możliwościami technicznymi. Najstarsze znaleziska są datowane na 5500 r. p.n.e. Pochodzą one z południowej części Mezopotamii (Międzyrzecza) i przypisuje się je ludowi zwanemu Sumerami. Nie stworzyli oni jednolitego państwa, a szereg miast-państw rządzonych przez lokalnych władców. Odnalezione artefakty z nieco późniejszego czasu – od 2600 do 1900 r. p.n.e. – pozwalają niektórym badaczom formułować wniosek, że w nieznanym nam sposób mieszkańcy Mezopotamii utrzymywali kontakty z innym starożytnym rejonem: doliną Indusu. W tym okresie właściwie nie powinniśmy już

mówić o Sumerach, gdyż tymczasem zostali oni podbici przez Akadyjczyków, tworzących w ten sposób przyszłą Asyrię.

Indus, dość duża rzeka, płynie przez terytorium obecnego Pakistanu. Ludzie mieszkający nad tą rzeką, choć później niż Sumerowie, również stworzyli prężne ośrodki. Największe z ich miast, Harappę i Mohendžo Daro, znamy dość dobrze. O ile najstarszych Sumerów traktuje się jako lud przybyły (nie wiadomo skąd) w rejon między rzekami na zasiedlone już od dawna ziemie, o tyle mieszkańców doliny Indusu można – przy obecnym stanie wiedzy – traktować jako autochtonów. Oni także opracowali pismo obrazkowe, które znajdujemy na pieczęciach z tamtego okresu, ale posługiwali się zupełnie innym językiem, dotąd nierozpoznanym.

Dlaczego zajmujemy się takimi dywagacjami? W owym czasie były to jedyne stabilne i dobrze rozwinięte gospodarczo regiony, o których





Dolina Indusu i starożytne osiedla

wiemy cokolwiek. Dysponowały różnymi dobrami, które mogły być atrakcyjne dla innych, gdyż ludzie tam osiedleni wytwarzali już nadwyżki z działalności rolniczej. Nadmiar żywności zawsze skutkował rozwojem produkcji rzemieślniczej. Powstawały dobra niekonsumpcyjne – przedmioty zbytku – a to zawsze powód do handlu albo wojny. Społeczeństwa rolnicze są zazwyczaj mniej skore do wojowania, bo nie wiadomo, czy wojna skończy się przed żniwami. A więc powód był, ale co z możliwościami?

Jeśli chcemy coś dostarczyć albo otrzymać coś od kogoś, kto mieszka daleko, możemy wziąć worek na plecy i powędrować. Lepiej jednak wcześniej sięgnąć po atlas. Od ujścia Tygrysu i Eufratu do Zatoki Perskiej do ujścia Indusu zobaczymy na mapie różne kolory, z czego najwięcej będzie żółtego i brązowego. Ta trasa była i nadal jest niesłychanie zniechęcająca do space-

rów. Jednocześnie mówimy o rzekach – właśnie one często służyły jako pradawne autostrady. Nadal jednak nie wiemy, czy ludzie zamieszkujący dolinę Indusu podróżowali po rzece. Wciąż nie znaleźliśmy śladów żadnych statków ani łodzi. Miasta były budowane w bliskości morza lub dość daleko odsunięte od Indusu, ponadto powstawały na wzniesieniach, a to z powodu klimatu monsunowego, który skutkuje corocznymi powodziąmi. Rzeką była bardziej obiektem obaw niż obietnicą łatwej komunikacji.

A co z Sumerami? Południowa część Mezopotamii to olbrzymi obszar dwu rzek płynących po terenie nizinnym. Jakkolwiek Tygrys w górnym i środkowym biegu ma bardzo wartki i niebezpieczny nurt, to w biegu dolnym, podobnie jak Eufrat, toczy wody leniwie. Powolny nurt wielkich rzek już od czasów bardzo starożytnych wytworzył krainę wielu odnóg, kanałów, terenów podmokłych i bagnisk. To było od najdawniejszych czasów morze – morze trzciny. W znacznym stopniu jest tak do dzisiaj. Jeśli ktoś tam zamieszkujący chciał odwiedzić sąsiada, aby napić się z nim piwa (bardzo starożytny i pożyteczny napój), nie mógł do niego pójść na piechotę, musiał popłynąć. A najpierw musiał zbudować łódź lub jakiegokolwiek inne nietonące urządzenie. Prawdopodobnie tak robił, gdyż miejscowi rolnicy również dzisiaj są jednocześnie skutnikami; do tej pory w tym trudnym do życia rejonie nie zanikła sztuka budowania łodzi z tego, co rośnie za darmo tuż za płotem.

Dla ludzi tam mieszkających od najdawniejszych czasów krajobraz był zawsze taki sam – morze trzciny. (To pojęcie wróci jeszcze w naszej narracji nieco później). Sucha trzcina ma pływalność dodatnią. Parę wiązek wysuszonej trzciny



Trzcinowe żniwa –
współczesny krajobraz ujścia
Eufratu

utrzymuje ciężar człowieka, paręnaście – nawet krowę wraz z człowiekiem. Takie spostrzeżenie wykorzystują współcześni mieszkańcy omawianego rejonu i wciąż robią na własny użytek czółna z takiego budulca – to nic nie kosztuje, a jest skuteczne, dopóki trzcina nie zgnije. Ale nic nie jest wieczne...

To nie tylko nasza fantazja. W odnalezionych ruinach sumeryjskiego miasta Eridu archeolodzy wykopali gliniany model łodzi. Taka zabawka nie pozwala sądzić z całą pewnością, jaki był materiał budowlany oryginału, ale znając położenie tego osiedla w południowym Sumerze, terenie równinnym i bardzo podmokłym, wobec braku drzew można zaryzykować tezę, że łódź została zrobiona z trzciny. Można też zauważyć na tym modelu miejsce posadowienia masztu; nie mogło ono służyć do wiosłowania – na nim mógł być tylko żagiel. Znaleźisko zostało datowane na około 3500 r. p.n.e. i jest to prawdopodobnie najstarsze znane świadectwo istnienia łodzi z żaglem.

Czy tak robili starożytni Sumerowie, aby udać się wygodnie i nie niszcząc sandałów przez Zatokę Perską do ujścia Indusu, by wymienić swoje wyroby rzemieślnicze na turkusy i szmaragdy? Być może. Wiadomo przecież, że

spacery są niezdrowe i zbyt czasochłonne. Tego właśnie jednak nie wiemy na pewno. Nie można też liczyć na to, że archeolodzy kiedyś wykopią starą łódź trzcinową i pokażą światu jak wikiński drakkar lub hiszpański galeon. Ten surowiec jest niesłychanie nietrwały. Czy możemy czegoś się dowiedzieć z odczytanych tabliczek glinianych, na których ludzie z tamtego regionu zanotowali to, co było im potrzebne, znakami pisma klinowego, najstarszego znanego nam sposobu zapisywania słów?

Wysuszona, a nawet (bez porównania bardziej trwała) wypalona glina nie ma jednak tych samych właściwości co kamień. Odnaleziono niesłychanie dużo glinianych tabliczek, ale wiele z nich niestety jest pokruszonych na mnóstwo kawałków. Bardzo dużo już odczytano, choćby w części, jednak ten proces będzie trwał jeszcze przez lata. Na razie niczego nie wiemy o morskich podróżach starożytnych mieszkańców dolnego Sumeru. Mamy tylko stary modelik łodzi z żaglem, ale przecież nie podrzucili go kosmici; oni zwykle raczej latają, niż żeglują. Łodzie z trzciny istniały, ale nie wiemy, jak daleko mogły zawieźć starożytnych. Zauważyliśmy jedynie potencjalną możliwość.

Czy starożytni Egipcjanie byli marynarzami?

Można chyba powiedzieć, że starożytny Egipt odkrył dla współczesnych Europejczyków Napoleon. Po Wielkiej Rewolucji Francuskiej zapanała republika i rządził dyktatoriat, taki ówczesny rząd. Tymczasem liczne zwycięstwa uczyniły z Napoleona, który jeszcze nie był cesarzem, osobę bardzo popularną. Został idolem armii i bohaterem narodu. Taka pozycja zawsze budzi zazdrość i obawę, czy bohaterowi nie za bardzo przewróci się w głowie. Panowie rządzący uzgodnili więc, że tym lepiej będzie dla państwa i narodu, im dalej od kraju znajdzie się taki nie-

bezpieczny człowiek. Postanowili wysłać go do Egiptu, aby tam zdobywał jeszcze większą sławę.

Francuzi na fali euforii porewolucyjnej widzieli już siebie w roli największego mocarstwa i władców mórz oraz wszelkich oceanów. Plan podbicia Egiptu miał być pierwszym krokiem w kierunku kontrolowania drogi do Indii. Tam było wszystko to, czego pragnęli Europejczycy: złoto, kamienie szlachetne i orientalne przyprawy. Ten szlak miał być drogą do bogacenia się kraju poprzez napelnianie kieszeni kupców i rządzących republiką. Dostał więc Napoleon armaty i żołnierzy, a także okręty do przewiezienia tych środków perswazji do brze-

Tylko zdobyć te piramidy i droga do Indii jest nasza

